№ 2. — 11 STYCZEŃ 1914 COURRIER POLONAIS DE PARIS 11 JANVIER 1914 — № 2.

KURJER PARYSKI

ROK PIERWSZY

Tygodnik poświęcony sprawom społecznym, literaturze i sztuce.

Redaktor: JAN KULESZA Redakcja: 11, rue Champollion Administrator: J. LINDNER

Im gorzej—tem lepiej.

Losy samorządu dla Królestwa, męczeńska dola tego projektu w rosyjskich ciałach prawodawczych, prolog i epilog tej tragi-farsy politycznej-są dla społeczeństwa polskiego nielada nauczką. Nie z rzędu tych krwawych, po których zostaje dojmujący ból i blizny, lecz z rzędu tych, po których zostaje piekący wstyd, gnębiące poczucie własnej śmieszności i poniżenia.

Istnieje u nas specjalny rodzaj polityków realnych. Poziomość w słowniku ich nosi miano trzeźwości a krótkowzroczność, nie pozwalająca im spojrzeć dalej własnego nosa — zwie się rozumem politycznym. Z dumą przeciwstawiają go oni romantyzmowi rojących o mrzonkach „niedowarzonych głów".

W ręku polityków tego pokroju samorząd był nielada atutem. Wskazywali oni nań jako na konkretną zdobycz, skromny lecz namacalny owoc ich polityki, dowód, że tylko ich „cierpliwość i praca" osiągnąć coś mogą, podczas gdy „wybryki rewolucji" przynieść muszą jedynie klęskę i pogorszenie bytu narodowego.

Czego też nie czyniono, na jakie ofiary i poniżenia nie godzono się byle otrzymać ów upragniony samorząd! Imponderabilia takie, jak cześć, godność i duma narodowa złożono na tym ołtarzu, wyrzeczono się w Dumie wszelkiej opozycji, zginano kark w uniżonym pokłonie przed biurokracją, uchwalano rekruta, głosowano za reformami, mającemi wzmocnić potęgę militarną Rosji. Praktykowano nawet lojalizm na eksport i komtury endeckie usiłowały wytworzyć w Galicji mocny prąd rusofilski.

A wszystko to w tym celu, by otrzymać wreszcie samorząd.

I jednego tylko nie zauważyli ci rzekomo trzeźwi, realni i przenikliwi politycy:

Że rząd rosyjski wie znakomicie, jaka przestrzeń znajduje się „między ustami a brzegiem puharu", że umie przestrzeń tę wyzyskać, że zdoła zawsze przestrzeń ową powiększyć, a co gorsza: w puhar zamiast słodkiego wina—wlać gorzką a zjadliwą cykutę, uczynić zeń dar Danajów. Nie spostrzegli, biedacy, że ów głośny projekt samorządowy jest dla rządu rosyjskiego jedynie sposobem obałamucenia opinji publicznej w Europie a zdezorjentowania jej w Polsce.

Tak jest! Projekt ów podczas swych trzyletnich peregrynacji od jednego ciała prawodawczego do drugiego i z powrotem był darem Danajów, kością niezgody, którą z całą świadomością i perfidją rzucił społeczeństwu polskiemu rząd rosyjski.

Toć z dyskusji nad samorządem, z sporów, które toczyły o udział w samorządzie różne grupy wyznaniowe lub narodowościowe, różne stronnictwa, — zrodziło się obecne niebywałe zaostrzenie antagonizmów, sprawiające, że ludność Królestwa rozdarła się na dwie rozjuszone i pożerające się wzajem gromady.

A rząd te spory, te antogonizmy bacznie obserwował, w porę podsycał, rzucał półsłówka, by w odpowiedniej chwili podniecić nadzieje, wiele przyrzekał, aż gdy wreszcie nadeszła chwila dotrzymania przyrzeczeń — znalazł usłużną Radę Państwa, która z zręcznością prestidigitatora przerobiła samorząd na wykoszlawioną lecz wzamian „iście rosyjską" karykaturę.

Ludzie wielce naiwni wierzą oczywiście, iż zgilotynowanie projektu samorządowego w Radzie Państwa odbyło się wbrew woli rządu. Ale ci, którym nielitościwe bogi odmówiły tak nieuleczalnej ślepoty, rozumieją nazbyt dobrze, iż Rada Państwa, węsząca zawsze zkąd wiatr wieje i powolna każdemu rozkazowi idącemu zgóry, zadała rządowi t. zw. „douce violence".

Bez zbytniej nawet przenikliwości domyśleć się łatwo, iż cała komedja ukartowana była zawczasu, przygotowana tego samego dnia gdy rząd wniósł do Dumy projekt samorządowy. Wówczas już posiadał on pełną a cyniczną świadomość, że istotnego samorządu nigdy Królestwu nie da, lecz sławetny projekt samorządu przyda mu się, by w ciąga lat trzech tumanić Europę, zepchnąć zaś Polskę na bezdroża walk wewnętrznych.

***

Z ciekawością wsłuchiwaliśmy się w głosy prasy polskiej z powodu finału tragi-farsy samorządowej. Psychologicznie i społecznie ważnem dla nas było, jak zareaguje na ten cios zadany jej nadziejom, jej obliczeniom, ba, nawet metodom.

Lecz z tego co wyczytaliśmy powiał ku nam jeno nastrój beznadziejnej jałowości oraz najzupełniejszej dezorjentacji.

Jedna kategorja publicystów z niezachwianą powagą przekłada, że obawy, iż nadanie pewnych praw językowi polskiemu nie pociągnie za sobą tych następstw, któremi straszyli w Radzie Państwa Hurko, Stiszinskij et consortes. Komu przekłada? — czy swym polskim czytelnikom, czy też dostojnikom z Rady Państwa — na to odpowiedzieć nie umiemy. Wiemy tylko, iż przekonywać czytelników polskich jest rzeczą zbyteczną, gdyż są oni dostatecznie przekonani. Przekonywać zaś Hurków jest rzeczą podwójnie zbyteczną, bo ci liczą się z wszystkiem, tylko nie z argumentami prasy polskiej i jej apelacją do podstawowych reguł sprawiedliwości, etyki i ludzkości.

Druga kategorja, rekrutująca się z pośród polityków najrealniejszych, jak przystało na ludzi prawdziwie trzeźwych, ludzi się jeszcze i rozmyśla nad tem, za cenę jakich ustępstw możnaby jeszcze zawrzeć kompromis, otrzymać coś, w myśl zasady: «lepszy rydz niż nic».

Wreszcie, trzecia kategorja wykryła tę niezachwianą, głęboką i nową prawdę, że dopóki w Rosji rej wodzą żywioły reakcyjne, — dopóty Królestwo żadnych ulg spodziewać się nie może. I na stwierdzeniu tej wielkiej prawdy pozostaje.

Dla nas osobiście ta prawda była zawsze oczywista. Ale w stokroć szerszym zakresie. Nietylko od Dumy trzeciego, czwartego, czy dwudziestego powołania, nietylko od Dumy, w której wodzą rej październikowcy lub czarnosecińcy, lecz od żadnej wogóle Dumy niczego spodziewać się nie można.

Niewątpliwie liberalną była pierwsza Duma, skrajnie lewicową była druga. A jednak nic nie przyniosły one ani Polsce, ani Rosji.

Nie dlatego, bynajmniej, że zbywało im na dobrych chęciach, ale dlatego, że były one jedynie tem, czem mogą być wszelkie ciała przedstawicielskie w kraju absolutystycznym. Złośliwi zwali je «gadalnicami wszechrosyjskiemi». My, wyrzekając się wszelkiej złośliwości, nazwiemy je «kazalnicami wszechrosyjskiemi». Były one trybunami, z których kaznodzieje polityczni kazali o prawach obywatelskich, o cnotach rządów konstytucyjnych a niecnocie rządów biurokratycznych, i na tem koniec. Dalecy jesteśmy od negowania wagi podobnych «kazalnic», przypisujemy im olbrzymią rolę — ale wyłącznie agitacyjną. Losy obu tych ciał, sposób, w jaki załatwił się z niemi rząd dowiódł chyba najlepiej, iż nie mogą one dokonać czegoś konkretnego, zaprowadzić jakieś zmiany istotne, — dopóki bezpośrednia a brutalna siła znajduje się w rękach rządu.

Jednak smutne doświadczenia ostatnich lat kilku nie zdołały rozwiać złudzeń tego pokroju. Zniechęcone i wyczerpane, a przez świadomych i zawodowych usypiaczy okłamywane społeczeństwo nie przestało tęsknie spoglądać ku trybunie Dumy petersburskiej, wyczekiwać chwili, gdy posypie się z niej na Polskę manna niebieska lub [illegible] poczną cenne dary: z początku szkolnictwo polskie, potem samorząd miejski, potem ziemski... a kiedyś, może... autonomja... Jeśli tylko łaskawe nieba pozwolą dożyć tej chwili, jeśli nie rozgniewamy Markowa i Kokowcewa, jeśli będziemy spokojni i damy spokój tym szalonym rewolucjom.

Wprawdzie twarda rzeczywistość nie żałowała lekcji udzielanych metodą poglądową: wyłączenie Chełmszczyzny, stopniowe ograniczanie i rusyfikacja szkolnictwa polskiego, wybryki i nadużycia władz-spadały bez liku. Ale zapas optymizmu i wiary był tak wielki, że przetrzymał i te próby.

Ostatnie niemiłosierne drwiny, któremi odpowiedziała Rada Państwa na rojenia «trzeźwych i realnych polityków», chyba zerwie z oczu społeczeństwa tę różową przepaskę, chyba strząśnie te łuski!

Może nauka udzielona przez Hurków i Stiszyńskich, oprócz upokorzenia i wstydu przyniesie też korzyść, otrzeźwi z lojalistyczno-realistycznych złudzeń społeczeństwo polskie.

Może zrozumie ono wreszcie, że najkorniejsze supliki, najbardziej wiernopoddańcze błagania nic zdziałać nie mogą, że w wieku dwudziestym wogóle, a w stosunku do najprzewrotniejszego i najbardziej barbarzyńskiego z rządów specjalnie — tylko siła znaczyć coś i osiągnąć jest zdolna.

A wówczas zrozumie ono, jaka orjentacja polityczna właściwa jest wobec przemocy, wobec dławiącego buta żołdackiego!...

Należy oddać rządowi rosyjskiemu tę sprawiedliwość, iż nie łudził Polaków nadmiernie. Bynajmniej! Oni łudzili się sami, sami wchłaniali ten upajający haszych wiary w ugodę z rządem.

Więc wdzięcznym rządowi być trzeba za to, iż przeciw haszyszowi temu zastrzyknął społeczeństwu tak znakomite antydotum.

Im prędzej rozwieją się złudzenia tej natury, tem prędzej nastąpi otrzeźwienie.

Im gorzej — tem lepiej!..

J. H.

NOTRE TRIBUNE

La plus grande Russie et le plus grand quotidien

On sait que les voyages forment la jeunesse. Sans être précisément un jeune homme, M. Stéphane Lauzanne a ressenti le vif désir de faire un voyage en Russie. Emerveillé par tout ce qu'il y voit, il note ses impressions au jour le jour et en fait part aux lecteurs du *Matin* sous ce titre suggestif : « La plus grande Russie. »

Et voilà ce que le plus grand quotidien nous apprend sur « la plus grande Russie ». La Russie est grande, énorme, sa population atteint aujourd'hui 140 millions et dépassera bientôt 200 millions. A la tête de cet empire monstre on ne trouve que des hommes de génie, comme feu M. Stolypine, comme M. Soukhowlinow « à qui l'armée russe doit sa merveilleuse régénération », comme M. Davydoff, « le grand argentier de l'empire ». Celui-ci a prouvé son génie en « prenant à la gorge les fauteurs des paniques qui sentirent bien comment il serrait ». Cette manière d'agir éblouit et fascine le rédacteur du *Matin*. Il regrette que la France manque des hommes de cette envergure. A un colonel qui s'étonnait des critiques formulées contre le général Joffre en France, il explique : « En France, nous avons nos nihilistes, comme vous avez les vôtres. Seulement, tandis que vous mettez les vôtres dans la forteresse Pierre-et-Paul, nous mettons les nôtres sur un socle. » Ici un soupir de regret a dû déchirer les poumons de M. Lauzanne. En effet, pourquoi ne jette-t-on pas Jaurès sur la paille humide d'un cachot ? Voilà qui lui apprendrait de critiquer le général Joffre et couperait court à toutes les discussions sur la valeur des réformes militaires !

Il y a pourtant une chose qui surprend M. Lauzanne et le laisse perplexe. « La France — dit-il — est parfois un peu étonnée de voir sa partenaire (la Russie) hésiter et réfléchir. Elle est un peu étonnée de ne pas la voir parler, agir, avec l'autorité que donne la plus formidable des puissances. »

Mais immédiatement il calme toutes ces appréhensions par une explication profonde, autant que simple.

« La Russie est un colosse qui, s'il abattait son poing sur le globe, le ferait éclater ; mais la Russie est débonnaire, comme tous les colosses : elle redoute de faire usage de sa force, elle redoute même de fermer le poing... Et il y a, de par le monde, des moucherons qui en abusent... »

Nous voilà fixés ! Si le colosse a été battu il y a neuf ans à plates coutures par le « Nain Jaune », ce n'est pas à cause de sa faiblesse intérieure, de sa désorganisation. Non ! Tout simplement redoutait-il de fermer le poing, ne voulant pas faire éclater le globe !

Il est vrai (c'est M. Lauzanne lui-même qui l'affirme) que ce même « colosse débonnaire » n'hésite pas de « prendre à la gorge les pêcheurs en eau trouble et les fauteurs de panique », c'est-à-dire tous ceux qui critiquent sa politique financière. Il est vrai que ce « colosse débonnaire » enferme dans la forteresse Pierre-et-Paul (c'est encore M. Lauzanne qui l'affirme) les nihilistes, c'est-à-dire tous ceux qui sont contre sa politique intérieure. Il est vrai que ce « colosse débonnaire » jette une moitié de sa population, les Grands-Russiens, contre l'autre moitié : Petits-Russiens, Blancs-Russiens, sur les peuples subjugués, comme les Polonais, les Finlandais, les Arméniens, les Géorgiens, les Israélites et une multitude de petites peuplades. Il est non moins vrai que les dits « pêcheurs en eau trouble », « fauteurs des paniques », « nihilistes » sautent à leur tour à la gorge du « colosse débonnaire ». Il est non moins vrai que les Polonais, les Finlandais, tous les peuples qui sont chaque an, chaque jour, victimes d'une nouvelle spoliation ou iniquité n'attendent que le moment opportun pour reconquérir leurs droits violés, leur liberté écrasée.

Mais M. Lauzanne ne voit rien de tout cela. Il ne voit pas tous ces déchirements internes qui paralysent l'empire russe et font de ce colosse un impotent. Il n'aperçoit pas la barbarie de ce gouvernement qui livre l'énorme masse populaire à la rapacité sauvage de la caste bureaucratique, qui persécute toute velléité d'indépendance, de critique, opprime les moujicks, les ouvriers, les intellectuels, les neuf dixièmes de sa propre nation, et toutes les nations qu'il domine.

Il ne voit que la bonté d'un « colosse débonnaire » qui redoute sa propre force et dans son âme simple et angélique ne trouve pas assez de méchanceté pour se décider à frapper.

Vraiment, il faudrait croire que M. Lauzanne a, lui aussi, une âme fort angélique pour voir la Russie à travers un bandeau si rose. Mais nous soupçonnons sa naïveté d'être un peu simulée. Un de ses articles porte le titre significatif : « L'Or. » Et nous craignons qu'une trop longue contemplation de l'or, métal éblouissant par excellence, l'a quelque peu aveuglée et privée de la netteté de vue.

Espérons que, revenu de son éblouissement, il appréciera les hommes et les choses de la Russie d'une façon moins enthousiaste. Alors saura-t-il peut-être rompre avec la funeste habitude de leurrer le public français en l'assurant que tout est pour le mieux dans ce meilleur des empires, en lui cachant les plaies qui rongent le colosse. Et au lieu de servir la cause d'un gouvernement barbare, servira-t-il peut-être la cause de la civilisation en montrant non « la plus grande » mais « la plus malheureuse Russie », la Russie souffrant et étouffant sous la botte d'une soldatesque et d'une bureaucratie. Et avec elle la Pologne, la Finlande, l'Arménie, tous les pays sur lesquels s'exerce la douceur de ce « colosse débonnaire ».

GEO. HUZ.

Wolna trybuna.

Tworzymy w piśmie naszem wolną trybunę, chcąc dać możność wypowiedzenia się wszystkim bez wyjątku przedstawicielom ideologji lewicowej, niezależnie od tego, czy poglądy ich odpowiadają ściśle programowi redakcji «Kurjera Paryskiego».

Znajdujemy bowiem, że w chwili obecnej rzeczą olbrzymiej wagi jest wszczęcie dyskusji w pewnych zasadniczych kwestjach, z których na pierwszym planie stawiamy:

1° kwestję polskiej orjentacji rewolucyjnej i stosunku Polski do różnych rządów;

2° kwestję stosunku do Rosji rewolucyjnej;

3° kwestję stosunku klasowego ruchu proletarjackiego do ruchu ogólno-narodowego.

W tej ostatniej kwestji radzi udzielamy głosu ob. Zalewskiemu, zastrzegając się, iż artykuł poniższy, jak i wszystkie drukowane w tej rubryce, nie są ścisłem odbiciem poglądów redakcji.

Kontr-rewolucja czy analfabetyzm?

I.

Zadanie, jakie sobie «Kurjer Paryski» w № 1. nakreślił, zasługuje na gorącą sympatję i poważne a objektywne rozpatrzenie. Walka na wszystkich placówkach z panującą w naszem społeczeństwie reakcyą, ugodą, serwilizmem jest dziś sprawą najbardziej aktualną.

Lecz u znacznej części czytelników może powstać pytanie, czy taka walka w chwili najbliższej może być skuteczną, nawet w tym wypadku, jeżeli nie tylko na obczyźnie, lecz i w kraju zostanie energicznie rozpoczętą.

Społeczeństwo nasze nie stanowi dziś całości jednolitej.

Rozwój kapitalizmu rozbił je na wrogie sobie, zacięcie walczące klasy. Zupełnie słusznem jest powszechnie panujące zdanie, iż proletarjat nie stanowi jeszcze siły, która będąc izolowaną od reszty społeczeństwa, mogłaby sama skruszyć kajdany, od 100 lat przeszło kuwające wewnętrzne życie narodu.

Lecz większość naszych socyalistów twierdzi, iż nasze sfery mieszczańskie ostatecznie, bezpowrotnie wstąpiły na drogę kontrrewolucji. Rzeczą znów jest znaną, iż inteligencja i w tej liczbie ucząca się młodzież zrażoną jest i do socyalizmu, i do partyi mieszczańskich. Jedni z pośród inteligencyi ugrzęźli w filisterstwie i karyerowiczostwie, inni rwą się na drogę, którą szli bohaterzy powstań narodowych.

Nie występuję bynajmniej w imieniu jakiegobądź stronnictwa. Chcę za pomocą ściśle objektywnej analizy naszych stosunków wykazać, iż sytuacya nie jest beznadziejną.

Każdy polityk winien mojem zdaniem kreślić linię wytyczną swej działalności nie tylko na podstawie tego, co w danym momencie czynią, a tem bardziej mówią, partye polityczne, lecz przedewszystkiem na podstawie tego, co interesa warstw społecznych im czynić nakazują.

Walka klas, ruch socyalistyczny stanowią etap nieunikniony w rozwoju społeczeństw ludzkich. Socyalizm jest siłą wrogą w stosunku do mieszczaństwa. Lecz dziś we wszystkich krajach stanowi czynnik potężny w ich życiu politycznem.

I mieszczaństwo przeto, i wogóle szerokie warstwy społeczeństwa powinny określić swój stosunek do ruchu socyalistycznego na podstawie głębokiej analizy swych własnych interesów w ich całości.

U nas w Królestwie walka klasowa proletarjatu nie jest bynajmniej klęską z punktu widzenia interesów narodowych.

Jest ona wynikiem zbudzenia się do życia politycznego i kulturalnego szerokich warstw ludowych i odgrywa rolę dźwigni potężnej tego życia.

Przypomnijmy, jaką była fizyonomia polityczna naszego społeczeństwa w ciągu 20 lat pierwszych po ostatnim powstaniu. Szlachta pokornie ugięła szyję pod ciężkiem jarzmem caratu. Ruch robotniczy objawiał się w drobnych, bardzo rzadkich odruchowych wybuchach o charakterze czysto ekonomicznym. Chłopstwo było pogrążone w śnie głębokim. Mieszczaństwo, obałamucone polityką ekonomiczną rządu, chciwie spoglądało na odkrywające się przed niem złote runo rynków wschodnich. Inteligencya zrazu po porażce 63 r. zapadła w apatyę, a potem rzuciła się na placówki, które jej rozwój kapitalizmu zagwarantował.

Kultura narodowa, co prawda, zakwitła pod sztandarem pozytywizmu warszawskiego. Lecz jednocześnie życie polityczne zamarło. Praca organiczna stała się alfą i omegą aspiracyi społeczeństwa. Rozpoczęły się ciężkie czasy dzikiej reakcyi, dyktatury Aleksandra III — Hurki.

Wtedy to garstka inteligencyi socyalistycznej i robotników, złączonych w partyę socyalistyczną «Proletarjat» w sojuszu z rosyjską «Narodnaja Wola», śmiało cisnęła rękawicę absolutyzmowi.

Nie idzie nam o szczegóły programu «Proletaryatu»; nie program, lecz charakter działalności i warunki otoczenia zadecydowały o znaczeniu tej partyi.

Było to pierwsze po 20 latach apatyi wystąpienie do walki z caratem. I gdy na widowni życia społecznego ukazała się ta garstka bohaterów, w całem naszem społeczeństwie zakotłowało się. Rozpoczęły się strejki robotników. Inteligencja przypomniała sobie o zadaniach politycznych społeczeństwa. Jedni nieśli pomoc partyi, nie zważając na różnicę w poglądach politycznych; inni — ci większość stanowili — wystąpili wspólnie z mieszczaństwem i szlachtą — do walki z «Proletarjatem».

Zarysowały się po raz pierwszy kontury dzisiejszych stronnictw politycznych. Wykłarował się stopniowo program ugodowy. Uformowała się w ciągu paru lat «Liga Polska».

Społeczeństwo wstąpiło w fazę rozwoju życia politycznego.

Dlaczego tak się stało? Bo proletaryat jest w społeczeństwach tegoczesnych pierwiastkiem najbardziej aktywnym i energicznym; bo apatja i apolityczność nie odpowiadały bynajmniej interesom warstw mieszczańskich, a rozwinęły się z powodu inercyi tych warstw i niskiego poziomu ich świadomości politycznej. I rocznica 30 letnia «Proletarjatu», którą w styczniu r. b. obchodzą polscy socyaliści, nie jest ich wyłączną, lecz też i ogólno-narodową uroczystością. «Proletaryat» bowiem zapoczątkował nową erę w życiu całego narodu: wystąpienie jego było zjawiskiem epokowem. Jednak jego znaczenie na tem się nie kończy, iż obudził z letargu społeczeństwo. Wyjaśnił on jeszcze, iż odstąpienie warstw społecznych od walki o odbudowanie bytu państwowego nie jest bynajmniej skutkiem zanikania walki o wolność: wskazał jako na etap najbliższy — na akcyę wspólną ze sferami rewolucyjnemi rosyjskiemi o likwidacyę caratu.

Upłynęły 22 lata i ziściło się dyagnozę postawioną przez «Proletaryatu» sprawdziła się. Na hasło, dane przez robotników petersburskich, wystąpiły do walki o wolność szerokie warstwy ludowe u nas i w całym państwie.

Nastąpił oto nowy okres w życiu politycznem narodu — okres udziału w niem szerokich mas ludowych.

I znów ruch socyalistyczny — walka już nie garstki, lecz mas robotniczych odegrała rolę potężnej dźwigni walki o wolność narodu całego. W styczniu robotnicy polscy z garstką socyalistów na czele wystawili żądania demokratyzacyi ustroju państwowego, autonomii Królestwa, gwarancyi praw swobodnego rozwoju kultury narodowej.

W grudniu te hasła z pewnemi modyfikacyami wystawiły już wszystkie warstwy społeczeństwa.

Obecnie szeroka praca kulturalna i społeczna rewolucyi zawdzięcza swój rozwój, tylko w warunkach przez nią stworzonych, rozwinąć się mogła.

I nie tylko u nas tak doniosłymi były wyniki rewolucyi. Obudziła ona do życia kilkadziesiąt narodów zamieszkujących państwo rosyjskie. Pod jej tchnieniem ożywczem rozpoczął się tak silny rozwój ruchów narodowych, jakiegośmy nigdy przed tem nie widzieli. Nie tylko Łotysze, litwini, małorusini, żydzi, ormianie, lecz nawet tatarzy, kirgizi, buriaci — ba, nawet jakuci, zażądali wolności politycznej i narodowej.

Rewolucya została pokonaną przez carat drogą drobnych ustępstw z jednej strony, przemocy z drugiej. I ci, z Dmowskim na czele, którzy w grudniu na zjeździe chłopskim sformułowali szerokie hasła polityczne, jednocześnie rozpoczęli walkę bratobójczą z rewolucyonistami.

Dotąd czarna reakcja jak zmora kraj nasz przytłacza.

N-D. i realiści stworzyli całą teoryę dla usprawiedliwienia swej służalczości wobec rządu. Rząd ich zdaniem wszedł na drogę reform, i wszelki ruch rewolucyjny jest wobec tego czynem prowokacyjnym, zgubnym dla narodu. Przytem rewolucja przybrała u nas formę walki klasowej proletaryatu w imię jego dyktatury klasowej prowadzonej. Strejki zaś paraliżują rozwój życia ekonomicznego i kulturalnego. A więc precz z rewolucją! Pomóżmy rządowi ją zgnieść a wykażemy żeśmy dorośli do autonomii. I tę teoryę rozpowszechnia się u nas przy czynnym udziale t. zw. żywiołów postępowych. I nawet część inteligencyi rewolucyjnej zajęła stanowisko niechętne w obec walki klasowej proletaryatu.

Działalność prowodyrów N-D. jest bezwarunkowo kontrrewolucyjną.

Co się zaś tyczy reszty sfer mieszczańskich, to jest to obok ich niedołęstwa moralnego przedewszystkiem objaw analfabetyzmu politycznego.

K. Zalewski.

Bajka.

Jan Kulesza.

Królewicz miał podarte buty, które samopas chodziły, gdyż były zaduże, bowiem szewc dostosował je do nogi mecenasa sztuki z pierwszego piętra.

Kurtka królewicza z ciemnego aksamitu była za krótka, palce zaś miał powalane farbą.

Królewicz był wegetarjaninem z musu — a malował nagie kobiety — z fantazji.

Mieszkał na piątaku razem z siennikiem, koszlawą sztalugą i hipermodnymi produktami swoich brudnych palców, odzwierciedlającemi «Szum na ulicy», «Krzyk sowy» i innymi tym podobnymi arcydziełami, których nikt nie mógł zrozumieć.

I dlatego były dobre.

Tak, królewicz był biednym malarzem.

. . . .

Księżniczka była chwilowo bez zajęcia.

Palce miała igłą pokłute, co świadczyło, że niegdyś z szycia bielizny ciągnęła skromne zyski.

Ale to było dawniej.

Dziś księżniczka miała tylko «faible» do artystów.

Tak, księżniczka była biedną szwaczką.

. . . .

Spotkali się w chrześcijańskiej kuchni ludowej.

I dwie te dusze wyrwały się z falangi głodnych, zbliżyły się wzajemnie i ukochały.

Księżniczka odstąpiła królewiczowi swoją zupę.

Stało się.

W te się królewicz odezwał słowa:

Na wysokim moim zamku znajdzie się miejsce dla ciebie.

On kupił jej fioletowe pończochy, ona jemu niebieskie szelki.

I zamieszkali razem.

Chociaż niska dusza, stróżka, twierdziła, że takie rzeczy nie powinny się dziać w porządnej kamienicy.

Księżniczka gotowała wegetaryjne obiady, królewicz nie malował już nagich kobiet z fantazji.

I byłaby ta idylla długo jeszcze trwała, aż tu królewicz namalował jeszcze bardziej niezrozumiały obraz, niżli zwykle i został profesorem.

Wtedy to pozostawiwszy niebieskie szelki wyprowadził się na inną ulicę porzucając księżniczkę w błogiej nadziei bliskiego potomka.

№ 124.

Karol rozgląda się dokoła. Prawda! Powiedziałby kto, że z całego świata nędza zebrała się tutaj w tej nędznej, zapomnianej od Boga stacyjce: wszędzie połatane łachmany, brudne baranie kożuchy. Pomiędzy szaremi, wilgotnemi ścianami buja amalgamat mdłych jakichś woni: stęchłego oleju, zgnitej smoły, dziegciu, zmokłego psa.

Smutno! Karol podaje rękę staremu, życząc szczęśliwej podróży i siada na pobliskiej ławce...

— Trzeba pomyśleć o Zosi...

Zachód słońca, stare lipy, srebrna, błyszcząca tafla Wisły, jaśminy kwitną.

— Rozumiesz ty, głupia głowo, jest tam rzeka co ją nazywają Jordan. Z jednej strony znaczy się żydowska Palestyna, z drugiej arabska.

Karol otwiera oczy i spogląda na mówiącego. Wielki chłop o rozczochranej bródzie, obdarty tułup, torba przez ramię. Zapewne pielgrzym powracający z Ziemi Świętej opowiada swe wrażenia z podróży.

— Nu i dziki kraj, to dziki! Te araby to oni nie mają ani chałupy, ani, Boże zmiłuj się, chlewa. Zatknie taki poganin żerdź, da powiesi na niej płótno, ot tobie i dom! Nu, taki dziwaczną myśl miał Zbawiciel nasz, Chrystus Pan, zamieszkać między takim narodem. Wyobraźnia maluje dalekie biblijne pejzaże: czarne strzały cyprysów mdleją w lawie słonecznych promieni; cedry Libanu, oliwkowe drzewa chylą zakurzone głowy ku omszałym, szarym ruinom; na widnokręgu marzą fijoletowe góry.

Groby stare: obszarpane, białe sylwetki arabów na stopniach zapomnianych świątyń... Klasa gimnazyalna, profesor rosyjskiego języka rubaszny, nawpółpijany... tęskny wiersz Lermontowa:

«Powiedz, gałązko Palestyny,
«Gdzie rosłaś i gdzie kwitłas ty?

Głos woźnego rozgania, rozprasza marzenia:

— Nu, panie wachmistrz, jeszcze szklaneczkę, dopiero pół do pierwszej.

Karol spogląda na zegar.

— Duża wskazówka porusza się powoli. Za kilka minut stanie ona na rzymskiej ósemce a wtedy... Wtedy zobaczy modre oczy a złociste loki pieścić będą twarz.

— Za dziesięć minut, za dziesięć minut! przyśpiewuje wesoło.

Urywane frazesy od bufetu:

— Sto dwudziesty czwarty niedaleko, mówi zbudzona bufetowa.

— Sto dwudziesty czwarty, powtarza Karol, sto dwudziesty czwarty.

Przykre, nieprzyjemne wrażenie, niewytłomaczone. Na ekranie wyobraźni trzy cyfry: 1, 2, 4.

Machinalnie Karol dodaje.

Jeden i dwa — trzy, i cztery — równa się siedmiu.

— Siódemka odegrała wielką rolę w mem życiu, rzekła raz Zosia. Spotykam ją we wszystkich chwilach mego życia. Lękam się tej cyfry!

— Dziwna rzecz, myśli Karol, głupiem by było jednak wierzyć w feralne cyfry.

— Sto dwudziesty czwarty spóźnia się, mówi woźny.

— Nic dziwnego, śnieg! objaśnia żandarm.

Spóźnia się! Zdziwiony, Karol patrzy na białą taflę zegaru. Rzeczywiście wskazówka zatrzymuje się już na dziewiątce.

Gdzieś w głębi serca, daleko, daleko, jakieś dziwne, przykre uczucie.

Na dworze śnieg błyszczy; zasypany brylantami mur nocy stoi nieubłagany, czarny.

— Jeden a dwa — trzy, a cztery — siedm.

Natrętna myśl! Ręce zaciskają się nerwowo. W piersiach coś jakby gałka jakaś ciężka unosi się, drapie w gardle.

— Ano, nic dziwnego, żandarm ma rację: opóźnienie zupełnie wytłomaczyć można nawalnicą śniegów.

By odegnać ten głupi, rodzący się niepokój Karol stara się myśleć o przybyciu pociągu. Za chwilę dzwonek ozwie się wesoło, latarnie przeklują ciemności a lokomotywa stanie zadyszana.

— Jeden a dwa — trzy, a cztery — siedm.

Nieubłagana jak przeznaczenie wskazówka porusza się. Ominęła już teraz dziesiątkę.

Podróżni wstają: stary żyd zwołuje zaspane dzieci; pielgrzym poprawia torbę, bierze kij do ręki.

— Dwunasta pięćdziesiąt trzy!...

Zaniepokojony, rozdrażniony Karol chodzi po sali, stara się zapomnieć o czasie, spóźnionym pociągu, liczy kroki.

— Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedm!

— Przeklęta cyfra! Siedm, siedem, powtarza. Nagle pamięć odmawia posłuszeństwa i Karol zapomina jaka cyfra następuje po siedmiu. Zdaje mu się, iż cyfra ta przebrzydła wkręciła się do mózgu, zatrzymała jego funkcję.

Przerażony otwiera szeroko oczy, zatrzymuje się, trze skronie. Dziwne wrażenie: małe kółka maszyny mózgowej stanęły, a między szprychami cyfra sterczy: siedem, siedem, siedem!

Karol zatrzymuje się przed oszklonem oknem. Pustka, śnieg, mur nocy!

— Jeden a dwa — trzy, a cztery — siedem.

Siedem, siedem — powtarza bezmyślnie.

Nagłe uczucie ulgi, uspokojenie i olbrzymia dobroduszna cyfra: osiem...

Patrzy przez okno i oślupiały przeciera oczy, trze szyby.

Światła, pociąg stoi! Czy być może?

Radość, olbrzymia, nieokiełznana radość! Rozdyma piersi, łzy ciśnie do gardła... Pociąg, jest pociąg!

— Woźny, krzyczy Karol, woźny, otwórzcie drzwi, prędko, pociąg stoi już, czeka.

— Zwarjowałeś pan! Jakto bez dzwonka, bez sygnału!

Woźny wyciera usta rękawem, podchodzi do oszklonych dzwi, przeciera oczy, potem je otwiera.

— Równo, Brześć-Litewski—Warszawa, Granica! — krzyczy.

Na mrozie podróżni tłoczą się w otwartych dźwiach, wybiegają na platformę.

Długi sznur milczących wagonów. Ani jednej twarzy w oddrzwiach wagonów, ani znaku życia. Wszystko jakby wymarło. Poprzez zamarłe arabeski okien we wnętrzu wagonów światła błyszczą głuche, niby przesiane przez sito.

Tłum ciśnie się u stopni wagonów, targa zamarzłe oddrzwia.

Karol biega, szuka Zosi.

— Gdzież ona jest? Co za głupstwo żeby nie otworzyć dzwi, nie zawołać, nie stanąć u okna! Jakże ja się tu domyślę?

Otwiera pierwsze lepsze drzwi.

Olbrzymi przedział. Po środku, gdzieś daleko, otoczony migotliwym płomieniem świec, katafalk stoi okryty czarnem, obszytem srebrnemi łzami suknem:

Śmierć i pustka!

Tuż obok, wzdłuż otwartych teraz wagonów przeraźliwe wrzaski, okropne jęki tonących. Nogi spadają ze stopni, drżące ręce w śmiertelnym przestrachu odrywają się od lodowatych klamek...

Pustka... Pociąg znikł!...

— Sen! Widzenie! Halucynacja!

Jakby przestraszone nagłym uderzeniem pioruna stado, ludzka kupią się, tulą jedni do drugich, broniąc się przed jakąś niewidzialną, nieznaną siłą.

Cisza... okropna, nadludzka cisza... Taka cisza zapanuje kiedyś gdy słońce zgaśnie, a w olbrzymim oceanie ciemności zabrzmi przeraźliwy grom apokaliptycznych trąb. Cisza, a w tej ciszy siły nadprzyrodzone, nieznane, dla słabego mózgu nieuchwytne staną i odkryją płomieniste swe twarze...

Cisza, martwe, fijoletowe blaski elektrycznych lamp i nieubłagany, nieprzenikniony mur nocy...

Zwolna kilkoro rąk podnosi się lękliwie, dotyka zimnym potem skropione czoła, powoli, lękliwie zmierza ku ramionom:

— «W Imię Ojca i Syna»...

W biurze telegrafu przeraźliwe dzwonienie rwie uroczystą ciszę, nawalnicą, potopem wali w czoła w skronie...

Tłum jak potok rwie się do drzwi biura, wpada do izby.

Pochylony nad aparatem urzędnik spogląda na białą płynącą z maszyny, rodzącą się wstęgę.

Punkta, linje, znowu punkta...

«Pociąg № 124 spadł z mostu na 746 wiorście tor uszkodzony zatrzymać niezwłocznie ruch na trzech linjach...

Na śniegu, w fijoletowych blaskach Karol stoi, patrzy błędnie. Głowa ciężka... Myśli jakieś wdarły się do mózgu. Jak na dłoni widzi on szarą jego masę a w niej myśli obce, nieznane, dziwne stoją w szyku...

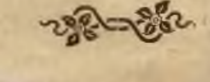
Gdzie ona? Gdzie Zosia? Boże, gdzie Zosia? pyta nieubłaganie.

Biała pustka milczy, milczy czarny mur nocy.

Na olbrzymim ekranie cyfry ustawiają się w szyk.

— «Jeden a dwa trzy, a cztery siedem»...

J. B. Ostoja-Soszyński.



Księżniczka pogrążona w smutku płakała bardzo, lecz wkrótce zwróciła się do starej znachorki o wybitnie semickim typie, która jej piękny darowała kapelusz.

...Księżniczka ma już nową suknię i codziennie spaceruje po głównej promenadzie, królewicz maluje ruchy powietrza i krzyki głosu...

Psyche—Somnambula.

W księżyca bladym śnie głos srebrny
usłyszała
I cicha Psyche biała w nieznaną idzie
dal,
Gdzie życia męka, żal w roskoszy
snu umiera,
A jasna noc otwiera tajemnych milczeń drzwi.

Przejrzystej zwoje mgły zaczarowania
władzą
Spowiły i prowadzą nadmorskich
drogą skał.
Głębinnych nurtów szal przyzywa,
pieści, woła
Liliowo lśni dokoła śmiertelnych
powiew tchnień.

Ha! idzie smutek-dzień — I spojrzał
świt na morze.
Zwiastuny słońca — zorze palą się
w głębi wód.
Purpurą krzyknął wschód. Zbudzona
Psyche biała
W dnia blasku znów ujrzała przepastną bólu toń.

J. W. Motylińska.

KRONIKA.

Paryski Związek pomocy dla więźniów politycznych

urządza 13 stycznia 1914 r. wielki koncert przy współudziale p. p. Dumasa (z Odeonu), Rose Feart (z Opery), Girault Brun (śpiew.), Bronisława Loevensteina (skrzypka), Rosanowa (wiolonczelisty), Magazanika i t. d. poczem nastąpi bankiet z udziałem Fr. de Pressensé. O 12 w nocy bal.

Nie wątpimy, że Polonja liczną swą obecnością wykaże swoją łączność i solidarność z braćmi jęczącymi w kajdanach gdzieś na dalekim Sybirze.

Bilety po 20 fr., 10 fr., 5 fr., 3 fr., 2 fr., 1 fr. można nabywać u członków Komitetu Wiery Figner, zagranicznego Związku pomocy dla ofiar politycznych, Komitetu pomocy intellektualnej, w księgarni «Obszczeje Dieło», 17 rue Cujas, i przy wejściu na salę.

Paryski Związek dołącza do zaproszenia odezwę, którą tutaj w całości przedrukowujemy.

ODEZWA

Towarzysze i Obywatele!

13 stycznia «Paryski Związek Pomocy dla Więźniów politycznych» urządza koncert, bankiet i bal, aby zebrać fundusze dla towarzyszy naszych, ginących na dalekim Sybirze. Czy potrzeba specjalnej agitacji aby się powiodło nasze przedsięwzięcie? Czy mamy przypominać o męce towarzyszy naszych po więzieniach? Wyliczać wypadki głodowej śmierci «osiedleńców», samobójstw, rozstroju umysłowego?

Wzywamy wszystkich mieszkających w Paryżu polaków, rosjan, żydów, łotyszów, wszystkich, którzy przybyli z Królestwa lub Rosji — dopomożcie nam! A do wezwania naszego jak swój łączą ci wszyscy, którzy uszli z miejsc osiedlenia bez grosza w kieszeni, nie doczekawszy się od nas pomocy. Ilu z nich nie wydostanie się na tę upragnioną wolność? Ilu zginie? Ilu będzie musiało zawrócić z drogi, oddać się w ręce władzy — na gorszą jeszcze mękę?

Krakowski Związek pomocy dla Więźniów politycznych wydał odezwę; mówi w niej, że odkąd okazało się, iż amnestja nic nie daje politycznym — rozpoczęło się masowe dążenie do ucieczek. Krakowski związek jest wprost zasypywany prośbami o pomoc na ucieczki — a może dopomóc tylko niewielu.

Niezbędnym jest więc współdziałanie wszystkich organizacji pomocy dla więźniów politycznych i wszystkich zagranicznych grup partyjnych! Związek dopomaga wszystkim towarzyszom bez różnicy narodowości i przynależności partyjnej i pierwszeństwo mają ci, którym grozi możliwość nowej sprawy sądowej, lub ci, których położenie pogorszyło się, skutkiem obostrzenia stosunków z miejscowemi władzami.

Krakowski związek jest pewien, że wezwanie jego żywym echem odbije się w sferach towarzyszy, i zwraca się do wszystkich, aby natychmiast przystąpili do pracy w tym kierunku.

W odpowiedzi na to paryski związek postanowił urządzić wieczór 13 stycznia.

Liczymy na poparcie wszystkich warstw polskiej i rosyjskiej kolonji paryskiej.

Towarzysze i obywatele! Odpowiedzcie na nasze wezwanie wszyscy, bez różnicy narodowości i partji. Łączy nas wszystkich jedna sprawa—sprawa ratunku towarzyszy, ginących w tundrach Sybiru.

Towarzysze oczekują od was pomocy—wierzą, żeście nie zapomnieli o nich jeszcze, w co gorąco wierzy i Paryski związek pomocy dla więźniów politycznych.

Paryż, w grudniu 1913 r.

Koncert pianistki polskiej.

Koncert Eugienji Galewskiej odbędzie się dn. 20 stycznia 1914 r. punktualnie o godz. 9 wieczorem w Sali Pleyel'a 22, rue de Rochechouart. Na program składają się: Charonne-Bach Busoniego; sonate en fa mineur op. 57 (Appassionata) Beethoven. Variations sur un thème de Paganini, Prelude Rachmaninoff, Fileuse Moniuszko-Melzer. Ballade en la bémol. Prélude Chopin. Danses Montagnardes Gwozdecki. Légende: Saint-François-de Paul marchant sur les flots. Liszta.

Nie wątpimy, że zarówno bogaty program, jak również sympatyczna osoba naszej artystki zgromadzą liczną publiczność.

Koncert—Bal Sokoła.

Zwracamy uwagę że Bal Sokoła odbędzie się nie dnia 7 stycznia, lecz dnia 7 lutego w sali Malakoff ze współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych.

Z Teatru i Sztuki.

Theatre de l'Athénée.

Le Tango stuka w 4 aktach przez *Jana Richepina* z żoną.

I.

Kiedy muzyka milknie i taniec w rytmicznym półzgjęciu zamiera, podnosi się pisk gryzetek nawołujący grajków do powtórzenia melodji. Wychylają się nóżki z pod rąbka lekkiej szaty, wygina się ciało, dobry tango-mistrz wiedzie dumnie tancerkę.

Małe gryzetki próbują kroków.

Raz, dwa — w lewo wygięcie — raz, dwa — byle nie zmylić — byle tylko nie zmylić.

Tango.

Tango w Bullier.

II.

Tomy całe wypisano pro i contra brazylijskiego tańca. Hipokrytyczne mumie rzuciły klątwę na zamorskiego przybłędę, ten zaś rozpanoszył się w Europie i lotem błyskawicy sunie po błyszczących parkietach.

W Berlinie rzuca srogie veto „der Kaiser", ujrzawszy Cecylję rozkosznie wygiętą w objęciach tango mistrza, zabraniając oficerom armji, tego tańca. W Paryżu w tym czasie zadziwia Jean Richepin starców nieśmiertelnych w akademji, głosząc swoją nadzwyczajną mowę broniącą „tango".

III.

Chcąc jeszcze bardziej spopularyzować tango pisze Jean Richepin ze żoną sztukę, w której przez cztery akty niezmordowanie szaleje tango, a w chwilach omdlenia coś się dzieje. Ale z góry trzeba zaznaczyć, że w sztuce tej jest śmiesznie mało akcji.

Że książę Zigi i księżniczka Marja Teresa, złączeni węzłem małżeńskim, żyją niby brat i siostra — nas nie dziwi, boć to dzieci przecież.

Przez cztery akty tańczą zapamiętale tango i szalony ten taniec ma dwoje tych małych zbliżyć do siebie, a czego nie czyni taniec, czynią półsłówka starego ochmistrza i teściowej.

I chociaż M-lle Lavaliere jako książę Zigi wykazała w nogach talent nielada, nie zdołała uratować sztuki.

Nie uratowało jej także znakomita gra Henri Bauvo jako ochmistrza, ni też przepyszna dekoracja teatru de l'Athénée.

Eksperymant p. Richepin trzeba nazwać nieudanym.

IV.

Książę Zigi i księżniczka Marja Teresa, to dwie marjonetki którym został sznurek niezgrabnie przyczepiony, więc ruchy ich są przypadkowe i nie zajmujące, nie mają ze sztuką nic wspólnego.

I zostaje tango a panna Lavaliere, nielada tancerka, porywała publiczność, lecz to był jedyny sukces wieczoru.

Spopularyzować tango przez scenę nie było potrzebne, taniec ten dzisiaj nie potrzebuje rzecznika. Chyba że... Jean Richepin którego imię zabłysło niby brylant przez piosenki ubogich i bezdomnych (ale to było już dawno) chciał nowego sobie dodać blasku i napisał sztukę dla modnego tango.— Wszak idziemy z modą.

Tempera mutantura.

Jan Kulesza.

„Théatre du Vieux Colombier"

Grupa młodych powieściopisarzy i poetów na czele z p. Jean Copeau, redaktorem „Nouvelle Revue Française", jest dla generacyi dzisiejszej tem, czem przed 20 laty „Mercure de France" był dla Symbolizmu.

Grupa ta utworzyła w celu przeciwdziałania „kapitalizacyi" teatru francuskiego nowy przybytek sztuki dramatycznej, którego zadaniem jest grywanie zarówno dzieł wchodzących w zakres programu klasycznego, jak i sztuk niegranych, a wielce ciekawych z punktu widzenia prądów i kierunków panujących w literaturze współczesnej we Francyi i za granicą. Obok dramatów Shakspeara i komedyi Molière'a Teatr du Vieux Colombier nosi się z zamiarem wystawienia dzieł p. Viélé-Griffui, Claudel, Jammes, Suarès i ... „Sędziów" Wyspiańskiego...

„Winniśmy uważać sobie za obowiązek, popierać Teatr du Vieux Colombier, gdyż poezya i sztuka francuska zależą bezpośrednio od jego powodzenia". Oto, jak swój artykuło inauguracyi Teatru du Vieux Colombier kończy p. Jean Royère, redaktor wybitnej w dziejach symbolizmu „Phalange", w numerze listopadowym nadmienionego czasopisma... Oby słowa te znalazły oddźwięk w sercach wszystkich, którym sztuka jest drogą i potrzebną.

Waldemar Georges
(Jarociński).

Wrażenia z Salonu Jesiennego.

Salon Jesienny imponuje, jak zwykle, ilością i różnorodnością wystawionych w nim utworów sztuki: 2663 obrazów, rysunków, rzeźb, w tej liczbie 110 dzieł sztuki polskiej.

Niestety, nie można tego powiedzieć o jakości rzeźb a tem bardziej obrazów. Francya przeżywa obecnie ciężki okres i w dziedzinie życia społecznego, i w rozwoju sztuki.

W sztuce panuje reakcya przeciw impressyonizmowi, który, dokonawszy przewrotu w życiu artystycznem, utorował drogę wpływom francuskim do wszystkich krajów kulturalnych. Reakcya ta wytworzyła najrozmaitsze kierunki, rozwijające się pod znakiem skrajnego subjektywizmu i mistycyzmu.

Od tysięcy lat sztuka czerpała swe siły z natury i życia społecznego. Dziś, idąc w ślady Cesanne'a, w pogoni za tworzeniem «typów» artyści francuscy doszli do zupełnej negacyi otoczenia. Najbardziej skrajni przedstawiciele modnych kierunków — Picaseau, Metzenger, Gleizes — twórcy kubizmu, stawiają sobie za ideał wyzwolenie się zupełne od świata realnego, od przedmiotowo-indywidualnego bytu. «Nie staramy się bynajmniej być zrozumiałymi... niezrozumiałość jest artrybutem wielkiej sztuki!» oświadcza autorzy «Du Cubisme» z dumą godną lepszej sprawy, a rozmaici paj ce «krytyki» modernistycznej w rodzaju Apolinaira, w cynicznych manifestach zatruwają atmosferę agitacyą zasad swych mistrzów.

I Salon Jesienny mieni się od wytworów naśladownictwa prymitywów włoskich z jednej, futurystów —z drugiej strony, oraz od obrazów kubistów i pokrewnych im kierunków, uwydatniających się jaskrawo na szarem tle dzisiejszej anemicznej sztuki francuskiej. Z pośród 3000 niemal płócien wyróżnia się zaledwie kilkadziesiąt. Są to: P. Bonnarda «Salle à manger à la campagne», Delestrea «Fenetre ouverte sur Honfleur», mistrzowskie portrety Espagnat, ładne barwne obrazy Lebasqua, panneau Laprada, «les fleurs» Friesza, bukiety pani Agutte, obrazy Suredy, Charlot, Guerina, Maurice-Denis.

Wobec tego jest zaiste zjawiskiem epokowem wystawienie panneau F. Hodlera «Unanimité». Wielki malarz szwajcarski jest dziś najpotężniejszą postacią w świecie artystycznym. Jego twórczość stanowi jakgdyby syntezę wszystkich niemal dotychczasowych zdobyczy na polu sztuki. Jego dewiza—«to, co nas, ludzi łączy jest silniejszem od tego, co nas dzieli» należy do objawów znamiennych. Co prawda nowe panneau Hodlera nie jest owiane urokiem tej poezyi, jaka cechuje jego «Jungfrau», «Genfersee», «Die Nacht», «Frühling», lecz potężny pierwiastek poezyi tkwi w niezwykłej kompozycyi, w sile ducha, w rytmie, w harmonii podniesionych rąk tłumu, ołaczającego natchnionego fanatyka Reformacyi.

Wogóle utwory cudzoziemców zwracają na siebie uwagę. Wspomnę tu: findczyka Rissanena, rosyan—Freermana, Abramowicza, Zoltkiewicza (rzeźbiarza), Efimowa; wielce utalentowanego holendra Van Dongena, którego dwa obrazy ocalały od wandalizmu policyjnego; niemców Starkie-Munzingera i F. Behna (rzeźbiarza); amerykanina Nordfelda; hiszpana Zabiaurre (niezbyt zresztą oryginalnego); czecha Kafkę, rzeźbiarza.

Polacy stanowią tak pokaźny procent artystów figurujących w Salonie, iż mogli by wywrzeć wpływ na sztukę francuską, tem bardziej, że liczą wśród siebie tak wysoce utalentowanych artystów, jak M. Mutermilchowa, Gotlieb, E. Zak, J. Remski, Pilichowski, Nadelmann. Niestety, niektórzy z nich, jak Nadelmann, Zak, zdobywszy szeroką popularność nawet po zagranicami kraju, ulegli tendencyom, panującym w dzisiejszej sztuce francuskiej, co zmniejsza znaczenie ich twórczości i paraliżuje rozwój ich talentu. To samo można powiedzieć o Gwozdeckim i w części o Wittigu. Jednak z dwu rzeźb Nadelmanna, wystawionych w Salonie Jesiennym, można wywnioskować, iż się wyzwoli z pod wpływów zewnętrznych. Obrazy zaś E. Zaka «Baigneuse» i «le Vieux Chateau» stanowią poważny krok naprzód w jego twórczości. Jest w nich bardziej niezależnym, niż był dotąd. Ścisła harmonia w kombinacyi linii i barw, pewne wyzwolenie się od anemicznego kolorytu świadczą o jego świetnej przyszłości na polu sztuki dekoratywnej.

Wpływ sztuki francuskiej jest szczególnie niebezpiecznym dla młodych talentów. Z poprzednich prac M. Kislinga i Mondszajna można było oczekiwać więcej, niż to, co dali obecnie. Prace Merkla ujawniają talent, lecz zarazem rozwiewają wszelkie nadzieje na to, że się kiedykolwiek stanie niezależnym.

Zasługują na specyalne odznaczenie prace debiutantów — fresk S. Krautlerówny «La gloire» i obrazy Ruckiego. Krautlerówna umie wchłonąć i przetrawić dużo wrażeń artystycznych, nie zatracając swoej indywidualności.

Pierwsze zaś miesce należy się wśród polaków — M. Mutermilchowej i Gotliebowi. Tworząc od szeregu lat na obczyźnie, pozostali jednak sami sobą. Koloryt obrazów Mutermilchowej na pierwszy rzut oka sprawia przykre wrażenie, lecz jednocześnie uderza siłą i głębią talentu. Kto widział, np. «les Epaves» i «La Yota», temu nazawsze utkwiły w pamięci. Wniknąwszy w treść tych obrazów z łatwością zauważymy, że mamy przed sobą utwory istnego Charles Louis Philipa w malarstwie, ze treść z kolorytem stanowią jednolitą całość. Prawdziwie pięknymi są portrety Rubczaka i Diego de Riviera pędzla Gotlieba; zwracają również uwagę jego kompozycye dekoratywne. Rembowski wystawił dwa ładne rysunki: Pilichowski — «Etude de vieillard»; Biegas — «Adama».

Z pośród zaś malarzy młodszej generacyi ciekawemi są: rysunki piórkiem Ciołkowskiego, pejzaż Z. Lewickiej, «Nature morte» Kramsztyka, pejzaż i portret Borkowskiego, «Nature morte» Karen-Zakowej, pejzaże Rubczaka, 10 obrazów Reny Hassenberg, 2 obrazy Brochisa, rzeźby Janiny Broniewskiej, rysunki Rzeckiego, obraz p. Billauer.

Oprócz wyżej wymienionych wystawili swe utwory—malarze: Brunner, Halicka, Buyko, Grzmielewska, Hayden, Herszaft, Kamir - Kaufman, Kłossowska, Lesmanówna, Olesiewicz, Pelczynski, Rutkiewicz, Swarc, Szererówna, Wilkomirski, rzeźbiarka Koszyńska.

Dużo talentów posiada świat artystyczny polski. Lecz warunkiem ich rozkwitu, gwarancyą ich znaczenia w rozwoju sztuki jest wyzwolenie się z pod wpływów dzisiejszej sztuki francuskiej. Jedną zaś z najważniejszych przyczyn uległości artystów polskich tym wpływom jest reakcya, grasująca w naszem społeczeństwie, brak bujnego życia społecznego, które by mogło wstrząsnąć ich duszę wrażliwą i ukazać im świat zewnętrzny w całem jego bogactwie.

S. Ochocki.

Z Literatury.

Les Heures Bénédictines

(par Edouard Schneider)
Librairie Paul Ollendorff.

Autor „les Mages sans Etoile", prototypu sztuki ideowej (piece d'idee) a granych z tak wielkim powodzeniem w Odeonie, jest bezwarunkowo jednym z najwybitniejszych znawców katolicyzmu współczesnego. Już przed laty sześciu jego „Raisons du Coeur"—zarys filozoficzny kwestyi religijnych spornych, które wyłaniają się koniecznie w umyśle każdego myślącego człowieka, zwróciły uwagę szerszych kół modernistycznych i... naturalnie podległy wyrokowi „Indexu". Lecz p. Edward Schneider jest nietylko teologiem i dramaturgiem; jest on również poetą i to wielkim poetą.

„Les Heures Bénédictines", noszące jako podtytuł (Notes sur la Vie de moines) to synteza życia mnichów w dwudziestym stuleciu. Autor w okresie 24 godzin dał nam nader żywy i wielobarwny szkic mrówczej pracy, bratniej miłości, obyczajów i tradycji, które panują w klasztorach.

P. Edward Schneider jest jednym z niewielu tych, którzy potrafili wznieść się ponad „modę stylową" i zachować w pełni tradycję języka klasycznego Pascal'a Racine'a i Bossuett'a.

Ożywione silnym tchnieniem liryzmu mistycznego „Les Heures Bénédictines" należy wpisać do złotej księgi literatury wogóle i literatury religijnej w szczególności.

Waldemar Georges (Jarociński).

Redakcja otwarta codziennie od 5—7-ej z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Administracja otwarta codziennie od 3—6 popołudniu.

Skorowidz.

Towarzystwo polskie Literacko-Artystyczne. 10, Notre-Dame de Lorette.

Misja Polska przy kościele Wniebowzięcia N. M. P. Saint-Honoré 216 bis,

Zakład S-go Kazimierza. Rue du Chevoleret 119.

Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich. 2, rue Saint-Louis-en-L'Ile.

Instytucja czci i chleba. 6, Quai d'Orléans.

Towarzystwo artystów polskich w Paryżu. 32, Denfert-Rochereau.

Towarzystwo gimnastyczne «Sokół» Polskie Towarzystwo śpiewacze «Pieśń» Palais Royal. Brasserie Senne 9, rue de Valois.

Towarzystwo pracujących Polaków w Paryżu. 15, Petit Pont.

Polskie Biuro Pracy. 15, Petit Pont

Komitet Franko-Polski. 45, rue de Rennes.

Towarzystwa Akademickie.

Bratnia pomoc. ml. polsk. Sekretarz Tow. Leon Chrzanowski. 59, rue Galande

Koło (stow. ml. nar.). 49, rue Tournefort., V ar.

Spójnia. stow. ml. post. 11, rue Cujas

Filarecja (stow. ml. post. niepodl.). 12 rue Gay Lussac (adres tymczasowy), mieszkania 28.

Szkoła polska w Paryżu (Batiniolska). 15, rue Lamandé.

Biblioteki i czytelnie.

Biblioteka Polska. 6, quai d'Orléans.

Polskie Biuro Prasowe (p. Woźnicki 27 Quais de la Tournelle.

Bulletin polonais. 15, rue Lamandé.

Muzea.

Muzeum Mickiewiczowskie przy Bibliotece Polskiej. Otwarte we czwartki po poł. oprócz świąt.

Museum Luwru wejście bezpłatne. Otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i czwartków). Latem od 9—5, zimą od 10—4, w niedziele od 10—4.

Muzeum Sztuki Ornamentacyjnej w pałacu Luwru wejście z rue Rivoli 107. W niedzielę wejście bezpłatne, w dnie powszednie 1 fr., w święta 50 ct.

Muzeum Luxemburskie w pałacu Luxemburskim Otwarte (za wyjątkiem poniedziałków), latem od 9—5, zimą i w niedziele 10—4. Wejście bezpłatne.

Muzeum Wojskowe (Musée de l'Armée w pałacu Inwalidów (Hotel des Invalides Otwarte we wtorki, czwartki i niedziele od 1-5. Od Kwietnia do Września, od Paździerika do Marca od 12-4.

Muzeum Sztuk Pięknych (Musée des Beaux-Arts) 14 rue Bonaparte. Otwarte codziennie od 10-4, w niedziele od 12-4

Muzeum Carnavalet. 23, rue de Sévigne. Otwarte codzień (z wyjątkiem poniedziałków), zimą od 10—4, latem 10—5.

Teatry.

Opéra. Place de l'Opera.

Odéon. Place de l'Odéon.

Comédie Française. Richelieu 2. 4. 6.

Opéra Lirique. Place Boieldieu.

Antoine. Bd. de Strasbourg.

Vieux-Colombier rue du Vieux-Colombier.

Chatelet. Place du Chatelet.

Gaité Square des Arts-et-Métiers Gymnase. 38 Boulevard Bonne Nouvelle.

Molière. 299 Faubourg St. Denis.

Porte-Saint-Martin 18 Boulevard St. Martin.

Rejane. 15, rue Blanche.

Rénaissace. 20, Boulevard St. Martin.

Sarah-Bernhardt. Place du Châtelet.

Vaudeville 2, Boulevard des Capucines.

Fémina. 90, Avenue des Champs-Elysees.

Panoramy.

Panorama de Rome. 18, rue Lamarck

Panorama du Sacré-Cœur 3, rue Saint-Elenthère.

Wielkie Koncerty.

Concerts du Concervatoire 2, rue du Concervatoire.

Concerts Colonne. Châtelet.

Concerts Lamoureux. 45, rue de la Boëtie.

Koncerty w ogrodzie d'Acclimatation latem w niedziele i czwartki o 3 p. poł.

Polska Restauracja
w Paryżu

11 bis, Rue des Carmes, 11 bis róg Passage du Clos Bruneau w pobliżu Sorbony.
wydaje obiady i kolacje à la carte.
Ceny umiarkowane.
Właściciel **WILCZYŃSKI**

Nizza Hotel Westminster
Pierwszorzędny, tuż nad morzem, przez polaków często odwiedzany. Ceny pensjonatu umiarkowane. Dyrekcja Szwajcarska.

Nizza Hotel St-Petersburg
Mieszkania z łazienkami. Centralne ogrzewanie w każdym pokoju. **Duży ogród. Kurzu niema. Promenade des Anglais. Spokój.**

Le Charme d'Orsay
Perfumy najlepszego towarzystwa Paryża
D'Orsay, 17, rue de la Paix. PARYŻ

„A LA POLONAISE"
SOBOLEWSKI
CUKIERKI, CZEKOLADA, NOUGAT, MARMOLADA, HERBATA.
30, passage Jouffroy, 30.

Doktór ROGIŃSKI
Choroby kobiece i dróg moczo-płciowych. Leczenie za pomocą elektryczności. 46, rue Lafayette (w pobliżu Opery) codzień od 4—6. 89, rue de Turenne (w pobliżu placu de la République) codzień od 1—3. Telefon 1036—56.

Café de la Régence
Place de la Comédie Française.
Istnieje od roku 1718.
Jedyna wielka kawiarnia, gdzie się zbierają. Polacy zamieszkujący na stałe w Paryżu, orac przejeżdżający.
W tej kawiarni są następujące polskie pisma:
Kurier Paryski.—Kurjer Warszawski.—Gazeta Warszawska. — Nowa Reforma. — Tygodnik Illustrowany.
Śniadania, obiady i kolacje à la carte.
Podczas kolacji koncert symfoniczny od 8—1 pod batułą p. Saury, pierwszego skrzypka Colonny. Laureate «Concerts Lamoureux».

Bardzo niedokrwistym,
cierpiącym na błednicę, wycieńczonym, bezsilnym, rachitycznym i słabym zaleca się zażywanie «Biomalzu z żelazem». Organizm łatwo go sobie przyswaja, Biomalz ulepsza krew, leczy płuca i nie psuje zębów. Po użyciu 1—2 pudełek Biomalzu następuje znaczne polepszenie ogólne w organizmie, zwiększa się apetyt i wzmacniają się nerwy. Kaszel się zmniejsza i następuje ulga przy wydzielinach flegmy. Płuca pod wpływem Biomalzu uzdrawiają się i oddychanie staje się normalnem i lekkiem. Biomalz posiada przyjemny smak i chętnie jest zażywanym nawet przez najbardziej kapryśne osoby i dzieci.

Biomalz z żelazem w aptekach i składach aptecznych 2.50 fr. i 4.50 fr.

Literaturę odnośną wysyła T-wo «Awtosil», Wilno i Berlin.

Kupując, prosimy zwracać uwagę na markę fabryczną Br. Paterman Teltow — Berlin «Dwa Karły». Wystrzegać się falsyfikatów.

Dr Med. GELENDER
z Warszawy ordynuje do 30-go maja
w San-Remo
(włoska Riviera)
Via Corso Imperatrice 3.

POBYT ZIMĄ w SAN SEBASTIAN
(HISZPANJA)

11 godzin od Paryża (Quai d'Orsay)

Wyśmienity klimat przez cały rok. Kraj cudny. Morze łączy się z górami

Jego wspaniałe Casino, jedno z najpiękniejszych na świecie, przez cały rok otwarte, dostarcza cudzoziemcom **wszelkich jakie się znajdują na Rivierze rozrywek.**

Szczegółowe informacje Wielkiego Casino № 10.

SAN REMO
Dr CURT STERN VILLA QUISISANA
Dom zdrowia dla potrzebujących wypoczynku i chorych.
Lekarz Polak. Prospekty.

HOTEL DE LILLE
2, rue Montholon (IX)
Elektryczność. — Centralne ogrzewanie.

INSTYTUT POUJADE
9, Bd des Italiens.
Lekcje języka francuskiego dla cudzoziemców. 30 lekcji—25 fr. Bezpłatne referaty francuskie dla uczniów.

DO WYNAJĘCIA
pokój z całkowitym utrzymaniem. Smaczne obiady po 1 fr. 25 wydaje.
Anna Landy, 54, rue Madame.

High Life Tylor
Rue Richelieu róg Wielkich Bulwarów.
Wykwintne garderoby męzkie.
WSZELKIE UBRANIA SALONOWE, SPORTOWE I PODRÓŻNE.
CENY UMIARKOWANE.

Hôtel de Rome, Fribourg, Szwajcarja
Uprzywilejowany przez kolonję polską. Położony w okolicy uniwersytetu i kolegium. Najnowsze urządzenia. Apartament z łazienką, najlepiej znana kuchnia etc. Ceny umiarkowane. Ustępstwo przy dłuższym pobycie. Specjalne ceny dla panów i pań, którzy uczęszczają na uniwersytet. Omnibus na stacji.

Właściciel SWOBODA.

MENTONA. Sanatorjum «GORBIO»
Najpiękniejsza i najzdrowsza miejscowość na francuskiej Rivierze. Chorych na gruźlicę nie przyjmują. Prospekty wysyła na żądanie.

Starszy lekarz: Dr BERMAN.

Dr Kazimierz Groman
ordynuje w Abacji willa «Madonna».

PENSIONAT „KMICIC"
ZAKOPANE, ul. Krupówki za wodą.
Pokoje bardzo słoneczne. Korytarze ogrzewane. Łazienka. Willa nowa, położona zdala od drogi i kurzu. Widok na całe pasmo Tatr. — Pianino.

Cena od 6 koron.

Tango, maxixe, vag-time, boston podwójny i potrójny przez prof. Bottallo z Akademji Sorbońskiej. Nauka tańca, za który Akademja otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie d. 20 grudnia 1913 r. kompletny kurs 30 fr. Wszystkie tańce w ciągu 5 lekcji. Bottallo, 18, rue de la Sorbonne. (Tel. 818-59).

Hôtel Indo-Hollandais
8, rue d'Hauteville (Grands Boulevards). Eleganckie pokoje, począwszy od 3 fr., z pierwszem śniadaniem 4 fr. Winda, oswietlenie elektryczne telefon, ogrzewanie centralne. Adres telegraficzny: Indolotel-Paris. Mówią po niemiecku.

Taverne Pascal
2, rue de l'École de Medecine, 2
Jedyna, pierwszorzędna kawiarnia i restouracja odwiedzana przez Polaków.

Pansjonat Pani Dygatowej
Paris — 18, rue Jacob, 18 — Paris
(à proximité du Louvre et de la Sorbonne)
Ceny umiarkowane. Lekcje języka francuskiego. Konwersacja.

"Pension Polonia" 4, rue Rollin, Paris. (blizko Sorbony).
Słoneczne pokoje z pensjonatem, lub bez, wyborowa kuchnia.
Ceny bardzo umiarkowane.
Centralnie ogrzewanie, elektryczność, kąpiele i t. d.

Pension de Famille française
Uznany przez arystokratyczną młodzież polską. Konwersacja francuska. Kilka kroków od uniwersytetu.
10, rue des Fossés St-Jacques, 10

Polskie Biuro Pracy
Zajmuje się bezpłatnie umieszczaniem rzemieśników, robotników, robotnic, służby domowej, pracowników biurowych, techników i. t. d. **15, rue du Petit Pont, 15**

Pensjonat Polski R. Piórowej.
3, rue de l'Estrapade, 3
Pokoje z całodziennem utrzymaniem od 150—200 fr. miesięcz. Dziennie od 6-7 fr. Kon. franc. Łazienka. 1 i 2 piętro

Grand Hôtel de Grenoble
2, rue des Fossés St-Jacques
Elektryczne oświetlenie.
CENY UMIARKOWANE.

Hôtel Monaco
11, rue Champollion, 11
CENTRALNE OGRZEWANIE I ELEKTRYCZNE ŚWIATŁO.
POKOJE OD 2 FRANKÓW.

Imprimerie „UNION"
46, Bd SAINT-JACQUES, PARIS

Impression en toutes langues



KURJER PARYSKI
Jedyny polski organ w Paryżu wychodzi co piątek wieczór.

Do nabycia w kioskach i w administracji Kurjera.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
11, rue Champollion, Paris.

BIELIZNA MĘSKA
NA MIARĘ
z pierwszorzędnych materyałów wykonywuje po bardzo skromnych cenach

Bronisław Royewski
(Bronis Royewski)

31, Rue Maubeuge w Paryżu

DOBRA RADA
KTO CHCE ZACHOWAĆ ŚWIEŻOŚĆ SWEJ CERY NIECH ŻĄDA WSZĘDZIE MYDŁA
„CADUM"
firmy Louis NATHAN, 3, rue Scribe w PARYŻU

B. KASPROWICZ
W GNIEŹNIE
70 nagród: medale państwowe, miastowe, złote, dyplomy honorowe, nagrody związkowe.
POLECA
DESEROWE LIKIERY:
OPATOWKA, REFECTORIUM, CLAUDESTIQUE, CORDIAL MÉDOCENA, LAPRUNOLIN, ROSSOLISO (APRYKOZÓWKA) ZIELOMENT i t. d.

Najprzyjemniejsze PERFUMY VIVILLE
BARDZO CENIONE PRZEZ ELEGANTKI
są nieporównane, nadzwyczaj dystyngowane i trwałe
Etoile de Napoleon. — Sourire d'Avril. — Orior — Rose Capiteuse.
nie mają rywali.
VIVILLE, 24, avenue de l'Opéra. — Paryż (Francja).

SMAKOSZE KONSUMUJĄ TYLKO CZEKOLADĘ
„MENIER"

„UNIVERSUM"
Chrześciańskie Komisjonerstwo
BIURO POŚREDNICTWA i INFORMACJI
WARSZAWA, UL. NOWOWIEJSKA № 9. — Telefon № 199-04.
CENNIK

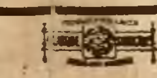
ZA INFORMACJE KRÓTKIE: (podanie adresów adwokatów, architektów, lekarzy, instytucji, fabryk, firm etc. etc.) —.14 kop.
ZA INFORMACJE I WYWIADY: (wyszukiwanie źródeł zakupu, ściąganie ofert i inne zlecenia) . . . . . . —.49 „
ZA ZAŁATWIANIE SPRAWUNKÓW:
a) do wysokości . . . rb. 50.— . . . . —.70 „
b) „ „ . . . „ 100.— . . . . 1.05 „
c) wyżej 100 rb. w stosunku wartości towaru . . . 1% „
(Opakowanie liczymy po własnej cenie kosztu).
ZA WYKŁAD GOTÓWKI na sprawunki wysyłane za zaliczeniem: (jedynie przy nadesłaniu zadatku)
a) pocztą . . . . . . (za 1 miesiąc) } w stosunku
b) pociągiem pośpiesznym („ 2 miesiące) } miesięcznym 1%
c) „ towarowym („ 3 „)
(markami pocztowemi)
NA SPECJALNE ŻYCZENIE W NAGŁYCH WYPADKACH, dla prędkiego doręczenia przesyłki, WYSYŁAMY UMYŚLNEGO I LICZYMY, prócz rzeczywistych kosztów przejazdu w obydwie strony koleją 3 klasy i furmanek — djet za dobę. . . . . rb. 3.—
Na życzenie delegujemy przewodnika obeznanego z miastem i źródłami zakupu, za opłatą dzienną . . . . . . rb. 3.—

Ze względu na minimalne wynagrodzenie należy KAŻDORAZOWO do korespondencji DOŁĄCZYĆ MARKĘ ZWROTNĄ na odpowiedź.

On peut gagner facilement de l'argent
Travailleurs intelligents, messieurs et dames de toutes professions et partout sont demandés. — Pas de loterie, rien à verser, très sérieux. S'adresser au Treuhand-Syndicat **Glückauf**. Paris IX, 14, Boulev. Poissonnière.

«LA CAUSE COMMUNE»
Rosyjska Księgarnia
przyjmuje zamówienia na wszystkie polskie wydawnictwa.
Sprzedaż «Kurjera Paryskiego» oraz przyjmuje prenumeratę.
17, rue Cujas, 17

Le Gérant **URBACH**

Drukarnia «Union», 46, Bd St-Jacques, Paris. Tel.: Gobelins 44-65.  Imp. «Union», 46, Bd St-Jacques. Dir. W. Chalit. Tél.: Gobelins 44-65.